ROK III. № 17.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HADLU i PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, listopad 1922 roku.

NIE TĘDY.

W № 14 „Przeglądu leśnego" z r. b. Inżynier Z. Wierzbiański, utyskując nad powolnością odbudowy kraju, podczas gdy Niemcy swoje Prusy Królewskie odbudowały jakoby w ciągu roku, proponuje w celu przyśpieszenia odbudowy zaangażowanie produkcyjnej pracy obywateli, bogactw naturalnych państwa naturalnie drzewnych i założenie Towarzystwa odbudowy z udziałem państwa w nim w stosunku 51 %.

Przy całkowicie obywatelskiem podłożu myśli i projektów autora trudno się z nim zgodzić w wielu i to zasadniczych punktach. I tak odbudowa Prus Wshodnich mogła nastąpić w ciągu roku, raz dlatego, że zniszczenie Prus nie da się porównać ze zniszczeniem całego pasa przyfrontowego od Zbrucza do Dźwiny, a powtóre że Prusy posiadały budynki murowane, z których mury pozostały nietknięte, zatem odbudowa tyczyła się części drewnianych, zajmujących jakąś $^1/_4$ najwyżej $^1/_3$ część budowli, podczas gdy u nas budynki drewniane trzeba odbudować w całości z gruntu. Zresztą wsie w centrum kraju prawie w zapełności odbudowały się a jeżeli nie przybywa domów w miastach, to zdaje się główna przyczyna leży w prawie o ochronie lokatorów. Złagodźmy to prawo a po latach paru lub kilku znieśmy, a przypuszczam miasta wkrótce się odbudują i głód lokali uniknie.

Zaangażowanie pracy obywateli — śliczna myśl, tylko jak autor praktycznie to przeprowadzi? Pozwalam sobie sądzić, że oficyalne przywrócenie pracy akordowej więcej by tu zrobiło realnie, niż powyższa teorja.

Towarzystwo odbudowy, myśl przednia, zamiast obecnych Dyrekcji odbudowy, personel których jako specjalistów techników włączyć do Towarzystwa, lecz bez udziału państwa, gdyż jest ono za słabe finansowo i zbyt mało wyrobione, skoro nawet tak złotodajny interes jak monopol spirytusowy przynosi mu straty. Jakkolwiek nie znam się na tego rodzaju operacjach, ze względu jednak, że autor uważa za konieczne wydawanie drzewa w naturze, uważam, że najpraktyczniej byłoby utworzenie jakiegoś funduszu kredytowego, gwarantowanego przez państwo, z którego każdy potrzebujący odbudowy mógłby zaciągnąć pożyczkę, państwo zaś zamiast odrazu w naturze, asygnowało by potrzebną na kupno drzewa gotówkę — Wówczas nabyte drzewo szłoby rzeczywiście na odbudowę, nie na pasek, jak to często działo się przy niedostatecznym personelu biur odbudowy i z braku kontroli z tego powodu byłoby używane z całą oszczędnością.

Dlaczego jednak autor, wiedząc z doświadczeń o wyższości budowli murowanych nad drewnianymi, pragnie koniecz-

budować z drzewa, nie z cegły, ka-
nia, betonu, gliny i t. p. Kto się nie
budował przez 5 lat po wojnie, może
żekać jeszcze rok lub 2, lecz niech
odbuduje fundamentalnie z cegły, ka-
nia lub gliny. Gdyby został utworzo-
wyżej projektowany fundusz i zawią-
o się Towarzystwo odbudowy, mo-
by ono być informatorem, dostawcą
roducentem materjałów budowlanych
ówczas potrzebujący, posiadając fun-
z i swobodę działania, nie traktowa-
jak dziecko, raźniej by sobie poradził,
dotąd. Drzewo, nabywane z wolnej
i lub z lasów państwowych po cenach
gowych, znalazłoby się w dostatecznej
ci; w okolicach, potrzebujących odbu-
vy, powstałyby tartaki, cegielnie i inne
ryki, dając zajęcie onej masie potrze-
ących pracy, czego oficjalnie nasza
ytucja państwowa przeprowadzić nie
ła.

Rozpaczliwy projekt autora o pozwo-
u wyrębu 5-io nawet 10-letniego eta-
poręb powstał przypuszczalnie z nie-
domości, że prawo takie istnieje na
cy rozporządzenia p. Ministra Roln.
p. z d. 20 Lipca 1920 r. № 173 i zu-
kowane zostało w całej pełni z obo-
zkiem naturalnie wstrzymania wyrę-
w ciągu pozostałych lat 10-lecia.
y nasze, zniszczone rabunkową gos-
arką okupantów, rabunkiem ludności,
onanym w końcu 1918 i w początku
r. wydatkiem 30 % budulcu z 10-
a na odbudowę i w końcu wzmożo-
wyrębem 10-lecia, jeszcze nie zdo-
zabliźnić ran zalesieniem. Mamyż
wu żądać od nich 10-letniego etatu.
sznie autor twierdzi, że Puszcza Bia-
ieska może wydać tyle to metrów³
ulcu, lecz niech doda, że takich puszcz
adamy w Tatrach więcej, lecz jak
uszczy Białowieskiej masa drzewa,
tego przez niemców podobno zgniła
owodu niemożności wywiezienia, tak
o w Tatrach gnije drzewo na pniu
goż powodu. Urządźmy więc kolejki
i wogóle sposób udostępnienia tego drzewa, to zniszczonych dostępnych lasów nie trzeba będzie ostatecznie pustoszyć.

Należy pamiętać, że drzewo rąbie się szybko, lecz rośnie wolno, z zadrzewionych obecnie wyrębów będzie korzystało drugie pokolenie, nie my, zapas rębny jest nadzwyczaj szczupły, w lasach blizko kolei i rzek spławnych położonych niemcy i austryacy wycięli wszystkie drzewostawy rębne, na eksport przeto nic nie mamy. Dlatego oszczędność w użyciu budulcu drzewnego należy posunąć do skąpstwa „podwojenie" lesistości kraju przez uprawę nieużytków jest mrzonką przy 9,000,000 hekt. niby lasów, a często zagajników lub bezwartościowych zarośli i około 2,000,000 hekt. nieużytków możemy ilość lasów powiększyć o jakieś 25 %, nie więcej. — Zresztą, jak wspomniałem, będzie to las dla przyszłości, aż dla nas. Oszczędzajmy przeto las ile możności, używajmy go na meble, podłogi, sufity, krokwie, drzwi i okna, ale nie na ściany; nie łudźmy się eksportem zagranicę, aby jak dziś Warszawa sprowadza drzewo z Małopolski, nie uznała na mocy kalkulacji za wskazane sprowadzać je z Niemiec, Szwecji i Finlandji lub Rosji.

Towarzystwo przyjaciół lasów polskich ze wszech miar należy pochwalić już choćby dla rozpowszechnienia myśli o owocności kultury lasu jako takiego oraz wikliniarstwa, mogącego nawet na lotnych piaskach (Salix daphnoides, Jagiellonica i inne) dziś już po 3 latach dochód, dorównujący urodzajami pszenicy, a z drugiej strony mogącego rozwinąć przemysł koszykarski wśród ubogich włościan, pozbawionych zarobku w ciągu całej zimy.

Na szczęście zrozumienie wśród drobnych właścicieli ziemi pożytku zalesienie nieużytków rośnie. Jako dowód podaję liczby z jednego z najmniejszych Województw, Łódzkiego, w którem w ciągu paru ostatnich lat zalesiono nieużyt-

ków i kiepskich gruntów ornych drobnej własności 1696 morgów
i większej własności 935 „
razem 2631 m. czyli 1469 h.

Prawda, że na ogólną przestrzeń nieużytków Województwa około 100,000 hek. jest to drobiazg, lecz początek zrobiono a przytem należy dodać, że niektóre sejmiki dzięki inicjatywie Starostów, jak np. Łódzki, wprowadziły do pewnego stopnia przymus w uprawie nieużytków, zakładając szkółki dla otrzymania sadzonek do uprawy nieużytków, wikliny tenże cel i drzewek owocowych do sadzania przy drogach.

Również i większa własność nie zostaje na uboczu i wypadki zalesia całych folwarków z lichą glebą nie rzadkością. Nie znam Kresów Białor kich, to jednak, co słychać o nich, bawia troski, zapoczątkowany jednak rząd Ochrony lasów powstrzyma i zbyt energiczną eksploatację lasów.

Władysław Morawski

W SPRAWIE GOSPODARKI W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Na stronicy 51 „Lasu Polskiego" p. J. Karpiński zaznacza, że „głównie miał na względzie lasy państwowe" *) i robi zarzuty co do racjonalnej gospodarki w takowych, a mianowicie, że 1) nie wykonywa się ścinania i wykładania drzew pułapkowych, ani karczowania pniaków drzew iglastych, ani uprzątania w swoim czasie z drzewostanów sztuk chorych, słabych, wywrotów, posuszu i różnych odpadów, powstających z opadniętych, obtrąconych lub obciętych gałęzi i t. d.... i dalej — że lasy widzi się przeważnie zaśmiecone, bo zbiórki sprzedawać nie wolno z tej racji tylko, że kiedyś ktoś robił pod tym płaszczykiem nadużycia.

Dalej „użytki uboczne są traktowane z punktu widzenia budżetowego... nie mniejszem złem jest sprzedaż ściółki: grabi się wszędzie, nie wyłączając czasami i zagajów sosnowych, sprzedaje się kwity bez ograniczenia i kontroli, bacząc jedynie na to, by każde leśnictwo dało jak największy zysk.

Jako rezultat znowu widzimy wyzyskanie gleby i zły przyrost drzewostanów, choroby drzewostanów, a co z tem idzie w parze — rozmnażanie się szkodników i t. d.

Zarzuty, mnie się zdaje, stawiane są nie zupełnie słusznie, ponieważ gospodarkę leśną obecną w lasach państwowych n żałoby rozpatrywać z trzech punktów wi nia: 1) jako poniekąd rezultat nieracjona prowadzonej przedtem przez okupan 2) przejściowy czas gospodarki, poczyn od wyjścia okupantów, 3) obecną.

Otóż co do gospodarki leśnej okupan autor ma zupełną słuszność — wielką kr dę oni nam wyrządzili, ponieważ rzeczy cie nie przestrzegali żadnych środków tylko zaradczych, lecz i prymitywnych.

Zresztą mało to ich obchodziło. Poz wili nam lasy nie tylko zdewastowane, i zaśmiecone różnego rodzaju odpadkam

Powstały stąd fatalne następstwa — brzymi pojaw szkodników.

Po wyjściu okupantów polska ad stracja niezwłocznie przystąpiła do upo kowania lasów.

Dość powiedzieć, że od czasu ob lasów przez Zarząd Okręgowy Lasów stwowych w Siedlcach do 31 grudnia 19 Zarząd Okręgowy wyrobił drewna uż wego 461,360 m³, a opałowego 792,85 t. j. $^1/_3$ użytkowego i $^2/_3$ opałowego, co w zuje na olbrzymią masę pozostawic przez okupantów odpadów.

Ta różnica byłaby jeszcze znaczni gdyby nie mus wycięcia znacznej drzewostanów sosnowych, żywicow śmiertelnie przez okupantów.

Należy odnotować, że ze wskaza

*) Prawdopodobnie jest urzędnikiem w lasach państwowych.

padów wyrabiał się opał tylko z wierz-
ów, lub zmurszałych kloców. Zdatna część
a na wyróbkę drewna użytkowego.

Jednocześnie usuwał się posusz, pował. Obecny stan lasów państwowych jest już niepoznania od czasu objęcia posady Na-
lnika Z. O. przez energicznego fachowca Wacł. Rogińskiego, który nie tylko uru-
mił istniejące kolejki, lecz przeprowadza we, buduje tartaki, remontuje istniejące
aje możność w szybszym tępie przerabiać suwać z lasów wszelkie powały, posusz,
pady etc., nawet z najwięcej oddalonych rynków zbytu drzewostanów.

Nie zupełnie zrozumiałą jest też uwaga, zbiórki sprzedawać nie wolno, ponieważ
ś kiedyś robił pod tym płaszczykiem nad-
rcia.

Przeciwnie, wszystko się robi, by usunąć elkie śmiecie z lasów i zrębów i jeżeli mają takowe popytu, wydaje się za ro-
iznę, a jeśli tego uczynić nie można, to tenczas Z. O. przykłada różnego rodzaju rania i poleca spalać na zrębach.

Żeby nie być gołosłownym, przytaczam aj kilka cyfrowych danych, z których wy-
a, że rzeczywiście po wyjściu okupantów wno pozostałe po nich mogło być prze-
ione tylko na opał.

Do 1.IV 1920 r. z lasów Okręgu Sie-
ckiego wydano było drzewa:

Opałowego:

potrzeb	Wojsk Polskich .	52253,3	m³
„	Kolei żelaznych .	24765,7	„
„	różn. inst. państw.	27823.3	„
„	„ społeczn.	25646,0	„
	Szpitalom . . .	4929,4	„
	Zakładom humanit.	1185,7	„
	Ludności miejscow.	152490,2	„
	Miastom	24432,5	„
	Fabrykom . . .	13632	„
	Cegielniom . . .	1715	„
	innym . . , . .	30892	„
	Razem	362466	m³

Drzewa użytkowego tym samym instytu-
a 299086,6 m³.

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że miejscowej
ności wydane było 179963,7 m³ (w tem na cele odbudowy 166967 m³) i że drzewo to wyrabiało się w dłużycach do 7 ctm. w cieńszym końcu, więc na opał odchodziła znikoma część strzały, zrozumiałem będzie, że opał powyższy wyrabiany był prawie wyłącznie z odpadów i wierzchów, pozostałych po okupantach.

W tych kilku słowach miałem zamiar stanąć w obronie gospodarki rządowej, która przy najtrudniejszych dla niej warunkach politycznych (inwazja bolszewicka) i ekonomicznych (niewyraźny stan naszej waluty) pomimo wszystko otrzymała uznanie od p. J. Karpińskiego, autora poruszonego przeze mnie artykułu, ponieważ nie stawi on jej niżej od takiejże w lasach prywatnych, które bezsprzecznie mniej uległy zniszczeniu przez okupantów, niż lasy rządowe.

Co zaś tyczy się sprawy sprzedaży ściółki, to takową rzeczywiście Z. O. jest zmuszony sprzedawać w znacznych ilościach, tylko nie w celu zysku, lecz na potrzeby włościan z braku ściółki dla bydła. Ściółka używa się na podściółkę dla koni i bydła i na nawóz.

Prócz tego, o ile mi wiadomo, sprawa ściółki w lesie nie jest zupełnie i ostatecznie wyjaśnioną i na zasadzie tego z tego punktu widzenia tej kwestji tutaj nie poruszam.

Uważałbym tylko pożądanem zwrócić uwagę, że znaczna ilość owadów szkodliwych w postaci dojrzałych, lub poczwarek, gąsienic mają tam schroniska podczas zimowego okresu i w tym wypadku przynosi ona nie mało szkody.

Przypomnijmy sobie, że poczwarki Ponolis pinipeerda, Fidonia piniaria, Gastropacha pini, Lophyrus pini, a też larwy Aradus cinnamomeus i dużo, dużo innych wyginęłyby doszczętnie, gdyby we właściwym terminie ściółka była zgrabiona i usunięta.

Podczas wieloletniej mojej służby, jeszcze będąc taksatorem, przeprowadzałem badanie ściółki i górnej części gleby leśnej na głębokości 1—1½ ctm., wydzielając w rozmaitych częściach drzewostanu niewielkie po-

wierzchnie do 1 m² i obliczałem na tej powierzchni ilość wykopanych poczwarek, gąsienic etc.

I wtenczas, gdy zdawało się, że drzewostany są zupełnie zdrowe, powyższe badania wykazywały niespodziewane dane, że należy oczekiwać na przyszły rok opadnięcia drzewostanów przez takiego lub innego szkodnika. Przytem próby te wykazały, że przy usunięciu ściółki wszystkie szkodniki na tej przestrzeni wymarzały.

Więc w tym kierunku należałoby przeprowadzić ścisłe badania. Przynajmniej co się tyczy walki z Aradus cinnamomeus'em, to w N-wie Lipniki mają być przeprowadzone próby usuwania ściółki w jesieni przed mrozami.

Podczas badania na miejscu w N-wie Lipniki uszkodzonych młodników sosnowych przez Aradus'a cinnamomeus'a w miesiącu grudniu 1921 r. przez Komisję *), powołaną dla wyjaśnienia biologji, określonego przeze mnie wskazanego szkodnika, p. Gajl w niewielkiej ilości ściółki wydostał około 200 sztuk pluskwiaków Aradus'a cinnamomeus które w pokoju natychmiast ożywały, a strzale drzewnej nie okazało się ani jedn go pluskwiaka żywego.

Ze swej strony wnosił bym, że zgrabi nie ściółki wzbronione winno być tyl w latach rójki chrabąszcza, ponieważ u twiłoby mu to składanie jajek do wykop nych dołków przez samicę w piasku.

Chrabąszcz unika miejsc pokrytych ści ką tak dalece, że z tego skorzystał Nadl niczy doświadczalnego N-wa Buzulubskie w Samarskiej gub. p. Tolski i w lata rójki Melelontha vulgaris pokrywa w oko sadzonek wysadzonych — mchem w talerza i pasach bruzdach.

Ten sposób ochrony sadzonek sosnowy przed pędrakiem dał świetne rezultaty, ta gdzie kultury sosnowe wcale się nie ud wały rok rocznie, po użyciu mchu, ja ściółki lub pokrywy około wysadzonej s senki, zupełnie ochraniały ją od zagład i od 1904 r. do 1909 r. w Buzułubski Borze powstały doskonałe sosnowe młodni na przestrzeni do 8000 ha.

St. Noyszewski.

*) W składzie profesora Jana Kloski, asystenta Warsz. Uniw. p. Gajla i piszącego.

Z POWODU ARTYKUŁU: „KILKA SŁÓW O PODKŁADACH".

W Nr. 15 „Przeglądu Leśnego" ukazał się b. charakterystyczny artykuł pod tytułem: „Kilka słów o podkładach". Charakterystyczność jego nie polega na opracowanej dość pobieżnie treści: znajduje się ona w myśli przewodniej—narzekania na stan obecny części przemysłu drzewnego, zajmującego się wyrobem podkładów. Pod tym względem nie jest on przykładem oderwanym; narzekanie jest ogólną cechą charakterystyczną naszego całego życia ekonomicznego. Trudno będzie, przypuszczam, znaleść dziś w całym Państwie Polskim czasopismo, poświęcające choć kilka wierszy dziedzinie gospodarczej, szczególnie produkcji (przemysłowi), w którym nie znajdzie czytelnik narzekania na obce stosunki panujące w tej dziedzinie, specjalnie, zaś gdy p rusza się sprawę zależności od inny czynników życia ekonomicznego: bankó handlu i komunikacji. Chodzi mi jedn o co innego.

Jak zaznaczyłem już na wstępie ud rza ten płaczliwy ton narzekania: c ły artykuł przesiąknięty jest narzekani na panujące stosunki i nic więcej: nie żadnych środków zaradczych, bo za ta we nie uznaję streszczonych w krótko niedomagań, brak odpowiednich instytu kredytowych i wyszczególnionego bra zrozumienia u odnośnych władz. Szko że autor nie streścił w artykule swy poglądów na b. ważne pytanie dla cz tak jest i nie podał środków zaradczy Odpowiedź na te pytania wskazałaby

prawdopodobnie środki zaradcze—drogi, po których kroczyć powinien przemysł, aby uniezależnić się od tak kosztownego pośrednictwa. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że życie całe jest to walka, którą zwycięża silniejszy, pokonanym zaś zostaje słabszy. Zasada ta mą zastosowanie nietylko do walki orężnej, ale do wszelkich dziedzin życia, niewyłączając życia ekonomicznego: przemysłu, handlu i banków. Zgadzam się zupełnie z poglądem autora artykułu, że przemysł, jako taki, winien odgrywać zasadniczą rolę i uzależnić od siebie handel i banki. Trzeba jednak do tego jednego ważnego, powiem nawet zasadniczego, czynnika—aby przemysł występował w tej walce jako całość, a nie jako szereg, o ile nie wrogich, to w każdym razie obojętnych w stosunku do siebie jednostek. Trzeba, do tego, krótko mówiąc, organizacji silnej, reprezentującej całą dziedzinę, lub część danego przemysłu, która umiała by przeciwstawić się mimo wszystko dobrze zorganizowanym handlowi i bankom, choć konkurujących między sobą, a z tym i walczącym wewnątrz organizacji, ale w sprawach zasadniczych występujących jednolicie. I tak cały przemysł drzewny, jak i jego poszczególne części, powinny raz nareszcie zrozumieć, że czas nareszcie skończyć z żalami i narzekaniami na istniejący stan rzeczy, a trzeba zanalizować istotne przyczyny braków i niedomagań, na tej zasadzie wyprowadzić syntetyczne linje postępowania dla uzyskania realnych celów i śmiało i konsekwentnie dążyć do określonego celu jednolitą organizacją, która przypuszczam, będzie umiała osiągnąć to, do czego zmierza.

Przemysł drzewny należy do tych nielicznych, zdaje się, gałęzi produkcji, które nie mogły jeszcze zrozumieć, a o ile zrozumiały—to urzeczywistnić potrzeby organizacji. Dla czego tak jest—nie będę tego poruszał, aby nie przeciążać i tak już zbyt długiego artykułu.

Januslaw.

MUZEUM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Jest w konserwatorjum sztuk i rzemiosł, w ogromnej hali, z dawnego kościoła przerobionej, w Paryżu, oddział narzędzi rolniczych. Są tam modele soch i bron pierwotnych i stopniowo historycznie przedstawione te i inne narzędzia do uprawy roli, tak jak je praca i talenty ludzkie doskonaliły. Zbiory te gromadzą tłumy ciekawych, a są zarazem dla objaśniających je, wybornym materjałem przy nauczaniu i oprowadzaniu zwiedzających.

Bo zadaniem wszelkich muzeów jest uczyć i nauce dopomagać. Ten drugi cel osiąga się przez zakładanie przy muzeach pracowni naukowych, które uporządkowane i ciągle dopełniane zbiory mają do pomocy, przy swych badaniach historycznych, porównawczych a nawet i twórczych.

Cel zaś pierwszy, nauczania, osiąga się przez wykłady, pokazy, wyjaśnienia urządzane w muzeach przez nauczycieli szkół różnych typów, przez „wyjaśniaczów“, którzy służą za przewodników dla publiczności, zwiedzających zbiory przygodnie.

Że muzea dostarczają wzorów dla sztuki plastycznej wogóle, a dla stosowanej w szczególności; że dopomagają nawet powieściopisarzom do wiernego odtwarzania pewnej epoki, to należy również zaznaczyć.

Jesteśmy bardzo ubodzy pod względem muzeów, zwłaszcza gdy się porównamy z innymi, szczęśliwszymi od nas. Nie postawił ich los pomiędzy

cywilizacją a dzikością, na rubieży; nie byli w niewoli, nie podlegali tak licznym rabunkom i grabieży, ani takiej nędzy, która znagla do sprzedania nawet drogich pamiątek.

Dlatego cieszymy się, że powstało i rozwija się w Warszawie Muzeum narodowe, że mamy przyrzeczenia co do utworzenia Muzeum przyrodniczego, tak niezbędnego, zwłaszcza dziś, gdy nauka o przyrodzie wybiła się słusznie na jedno z miejsc naczelnych.

Ale to nie zaspokoi naszych potrzeb, mianowicie teraz i na przyszłość, gdy rolnictwo nasze jest zawsze i nadal żywicielem narodu, gdy mamy już sporo szkół rolniczych, a nad niemi, niby kopułę, szkołę główną gospodarstwa wiejskiego. Ta nam ma wydać nietylko uczonych rolników i leśników praktycznych, ale także uczonych, te dziedziny badających i pracami swemi da Bóg, naukę polską gospodarstwa wiejskiego wspaniale popierających.

Grono ludzi, rozumiejących tę potrzebę, pragnie ją zaspokoić i utworzyć w Warszawie *Muzeum gospodarstwa wiejskiego.*

Złożyłyby się na nie okazy gleboznawcze, modele narzędzi uprawy roli i maszyn rolniczych, a także okazy mające związek z roślinami i zwierzętami, hodowanemi przez rolników, ich choroby i szkodniki. Dalej znalazłyby się tam tak liczne i różnorodne *okazy* ogrodnicze i leśne, rośliny i ich części, owoce, *przekroje drzew*, narzędzia i przyrządy, obrazy i próby różnych hodowli, wykresy i tablice statystyczne i inne.

Tu również byłoby przedstawione w licznych i dobranych okazach: rybactwo i pszczelnictwo. *łowiectwo*, jedwabnictwo, koszykarstwo i cały wielki przemysł rolny. Więc: cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, krochmalnictwo, przetwórstwo rolne, ogrodowe, *leśne* i t. d.

Prawdziwy ogrom pracy i przedmiotów. To i owo już zgromadzono, jak np.: wzory narzędzi rolniczych, nabyte przez Ludw. hr. Krasińskiego we Francji, gdy powstawało muzeum przemysłu i rolnictwa i niektóre inne zbiory, w temże Muzeum. Zbiory ogrodnicze Tow. ogrod. warsz. i niektóre in.

Wszystko to jest jednak nikłe i porozrzucane. Wydaje nam się, że istotnym, gotowym już ośrodkiem takiej pracy i nagromadzenia zbiorów, powinno się stać właśnie Muzeum przemysłu i rolnictwa, dla którego dziś to byłoby, jak sądzę, głównem zadaniem. Przestało ono bowiem prawie przygarniać pod swe skrzydła placówki badawcze naukowe, które się pod nie tak długo chroniły; przestało odgrywać rolę ministerjów rolnictwa i przemysłu, przy zmianie warunków, odkąd powstało państwo polskie

O tem społecznem, doniosłem poczynaniu, *zawiadamiamy ogół* po to, ażeby je wszelkiemi siłami poparł. Na urzeczywistnienie tych zamierzeń potrzeba będzie pieniędzy, *okazów*, współpracy. Wszystko to znaleźć się musi, a do *pomocy* niewątpliwie staną rolnicy, ogrodnicy, *leśnicy i przemysłowcy*, z *roli swe surowce czerpiący.*

Ma Polska naokoło i wewnątrz wrogów, którzy ją pragną zniszczyć. Ma wśród swych własnych dzieci, niestety, zawielu szkodników, lekkoduchów i samolubów, którzy o kraj i jego losy niedbają, byle im było dobrze, byle mogli życia używać i nadużywać.

Ale na szczęście, ma też niemało dobrych córek i synów, którzy ją miłują gorąco i pragną jej pomyślnego rozwoju, potęgi i chwały.

Dla nich ten nowy objaw naszego twórczego życia tu zaznaczamy i od nich oczekujemy poparcia w pracy.

E. Jankowski.

„Kur Warsz."

DZIAŁ HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

CHOROBLIWE OBJAWY NA NASZYM RYNKU DRZEWNYM.

Spadek waluty. Chłoszcze nas srodze wadliwa gospodarka finansowa p. Jastrzębskiego, który na stanowisku swojem, jak fakty wskazują, jest tylko manekinem, drżącym o swój portfel (przed wyborami dla zyskania sobie wyborców na wsi nie przeprowadził w Sejmie prawa o 25-krotnem podniesieniu podatku gruntowego); który zamiast uczynić polski budżet aktywnym przez zrównoważenie wydatków zwyczajnych z dochodami skarbu państwa i to przez dostosowanie dziecinnie niskich podatków bezpośrednich do dewaluacji marki i powszechnej drożyzny, bawi się w pożyczki, zgóry skazane na uwiąd, i stałą inflację. Toniemy wprost w powodzi pieniądza papierowego, a jednocześnie przy wzrastających wprost z godziny na godzinę kosztach utrzymania, przy szalejącej prawie, jak w Sowdepji, drożyźnie i braku kredytu, nie mamy go poddostatkiem, by utrzymać rozwój naszego przemysłu i handlu na normalnie pulsującym poziomie.

Jeżeli jeszcze w sierpniu przy kursie 1 f.st. = 30,000 mkp. p. Jastrzębski liczył się z deficytem 600,000,000,000 mkp., to deficyt ten wskutek nieprzewidzianego wtedy, tak katastrofalnego spadku marki do końca roku bieżącego osiągnie potworną sumę, w dwójnasób większą od preliminowanej. I ten rozpaczliwy stan naszego budżetu chce się łatać pożyczką, która w najlepszym razie przynieść może 100,000,000,000 mkp., gdyż sfery handlowo-przemysłowe, uczuwające brak kapitału obrotowego, nie rokują wielkiej subskrypcji, taksamo banki, spekulujące na akcjach i dewizach, oraz nasz ziemianin lub kmiotek, lokujący swe „zapasy“ marek w dolarach, funtach lub brylantach *). Kto da najwięcej? Bezwątpienia inteligencja, uważająca pożyczkę nie za interes złoty, lecz za potrzebę ratowania skarbu narodowego. Inna rzecz, że całej subskrypcji wystarczy rządowi na 2—3 tygodniową wegetację, poczem przyjdzie się znów wrócić do maszyny drukarskiej.

Fakty powyższe są przyczyną tego, że wielkie nadzieje, przywiązywane przez p. Jastrzębskiego do wpływu cudotwórczego pożyczki złotej na wstrzymanie spadku marki spełzły na niczem, chociaż podkreślić należy, że pożyczka złota *należy do najlepszego dzisiaj, legalnego środka tesauryzacji marki.* Niema to jednak wpływu na kurs tej marki.

O ile dochody skarbu przez odpowiednią i racjonalną regulację nie zrównają się z wydatkami zwykłemi, jeżeli nie nastąpi minimum 3000 % podniesienie podatków bezpośrednich, w pierwszej linji zaś gruntowych, jednem słowem dopóki nie stworzymy zdrowego budżetu, to będziemy coraz głębiej pogrążali się w odmęty anarchji finansowej, siejącej wokół rozgoryczenie i niezadowolenie z rządu i państwa. Albo oparcie podatków na parytecie złota lub cenach zboża, biorąc za podstawę stawki przedwojenne, albo dalsze nieszczęsne „jakoś tam będzie“, które, jak przeklęty atawizm, przydusza rozwój naszego państwa. Wszelka pożyczka wobec 60 % niedoboru budżetowego i zaniku z takim mozołem przez p. Mi-

---

*) Czytajcie kroniki policyjne, gdzie wprost roi się od wypadków oszukania wieśniaków przy nabywaniu dewiz i brylantów.

chalskiego wprowadzonego systemu oszczędnościowego — jest zgóry paljatywem. Państwo, posiadające olbrzymie bogactwa naturalne, małe długi zagraniczne i 25 miljonów dzielnego do pracy ludu, jeżeli nie może pokryć wydatków swoich (nie mówię o inwestycjach) z dochodów i kołace od lat czterech do ofiarności publicznej, podobne jest do tego tabetyka, którego stale trzeba nosić na rękach. Należy kogość podnieść, o ile upadnie, ale stale nosić niema żadnego celu. A więc podobne traktowanie finansów państwa przez różnych „mądrali-partyjników" zepchnęło markę polską w otchłań nicości, poderwało ostatecznie możliwość uzyskania pożyczki zagranicznej, gdyż na cele konsumcyjne, t. j. pokrywanie deficytów zagranica grosza złamanego nie da. Jeżeli da, to jedynie na roboty inwestycyjne i t. p. cele produkcyjne.

O ile zrealizujemy to wszystko, to jasnem stanie się dla nas, że marka nasza coraz bardziej traci na wartości, że operowanie takim pieniądzem w handlu jest niemożliwe. Wobec stałego zmniejszania się siły nabywczej marki, żaden kupiec nie kupi tyle towaru, ile sprzedał, a więc wszelka kalkulacja bierze w łeb i każdy, kto ma coś do sprzedania, podaje ceny naoślep, które często dochodzą do wysokości fantastycznych

Aczkolwiek odbiegłem nieco od tematu, jednak uważam, że dla szczegółowego zobrazowania sytuacji na rynku drzewnym, zależnym, jak inne, od waluty naszej — zajęcie się na wstępie tem, co nas boli, było na miejscu.

Nagła zwyżka cen drzewa. Stan powyższy finansów naszych odbija się w sposób fatalny na handlu i przemyśle drzewnym. Sytuacja zagmatwała się do tego stopnia, że nikt nie wie, co będzie jutro. Wszelkie umowy skazane są zgóry na rozwiązanie. Do 10 listopada r. b. utrzymywała się cena 1 metra kub. kloców loco stacja na wysokości 50—60 tys. mkp. Tymczasem na licytacji w Białowieży za dłużyce I kl. na pniu (2 klm. do kolei) zaoferowano 154,000, a za II kl. 108.000 mkp. za 1 metr.³. Podob[ny] taki imponujący skok ponad 500% ce[ny] wywoławczej wykonało Powsz. Tow. Budo[w.] w osobie niejakiego p. Antoniewicza. Ge[st] ten odrazu wywarł swój wpływ na czuły [na] takie objawy rynek drzewny, gdyż w ok[re]sie obecnym posiadacze partji drzewa ok[rą]głego *nie mają wprost odwagi* wyzbyć s[ię] go, gdyż nie wiedzą, jakie ceny zapłacą [za] nowe drzewo. Rzuciło to na rynek szalo[ny] popłoch!

Z drugiej znów strony jakich szalony[ch] kapitałów trzeba na prowadzenie tartak[u] przecierającego do 10,000 m³ drzewa ro[cz]nie. Minimum 800,000,000 mkp. A co p[o]wiedzą tartaki większe? Co zrobią firm[y,] których zapotrzebowanie na kloce dochod[zi] do 100,000 m³ rocznie? Skąd wziąć ty[ch] miljardów? Boć na t. zw. „krycie się", [jakiem] jest sprzedaż większych partji drzewa zgó[ry] i branie grubszych zaliczek dzisiaj licz[yć] nie można. I to dlatego, że ceny, któ[re] zapanowały ostatnio na naszym rynku drze[w]nym już dawno przekroczyły normy zagr[a]niczne, pozatem w razie jakiejś zmiany gi[eł]dowej — krach gotowy. Więc dzisiaj ni[kt] nic nie sprzedaje na kontrakty, nikt też n[ie] robi zapasów, bo nuż przyjdą mądrzy ludz[ie] do władzy (Michalski, Skirmunt i t. p.), n[a] nasza marka otrzyma od nich szatę god[ną] Rzeczypospolitej w miejsce łachmanów dzi[a]dowskich, jakiemi przyodział ją p. Jastrzę[b]ski, krytyk zawzięty swego dzielnego p[o]przednika. A więc konstatujemy na naszy[m] rynku drzewnym zastój, niepewność, wycz[e]kiwanie i konsternację. Bo w tych waru[n]kach inaczej być nie może.

Ceny drzewa. Wobec stałej zniżki mar[ki] a jeszcze większego „podbicia" w górę c[en] drzewa, trudno wyłonić z tego chaosu c[oś] konkretnego.

A więc przedewszystkiem ceny maks[y]malne, jakie można dzisiaj uzyskać za m[a]terjały eksportowe loco wagon stacja w Po[l]sce. Ceny te podaję dla ścisłości w walu[cie] obcej, gdyż inaczej sprawozdanie moje b[y]łoby nieaktualnem.

1. Bale sosnowe, angielskie 3″ × 9″—11″ 2 f.st. 10 sh.
2. Bale sosnowe, angielskie 3″ × 8 — 7″ ½″ × 9 — 11″ do 2 f.st. 5 sh.
3. Bale sosnowe, angielskie 2½″ × 8 × 7″ ″ × 11″, 9″ i t. d. do 2 f.st.
4. Bale jodłowe 3″ × 11″, 9″, 8″ do 2 f.st.
5. Bale świerkowe, jak wyżej, do 2 f.st.
6. Bale świerkowe i sosnowe dla Fran- lub Belgji do 120 fr. belg.
7. Tymbry angielskie prima za 14″×14″ 2½ f.st., za 12″×12″ do 2¼ f.st., wszyst- za 1 m³.
8. Sleepery sosnowe za szt. 4½—5 sh.
9. Podkłady dębowe franc. „ 10—11 fr.
10. Podkłady sosnowe „ 3 sh.
11. Osika eksportowa w blokach 1 f.st. 1 m³.
12. Papierówka świerkowa 40 fr. za 1 m³.
13. Kloce dębowe, eksportowe, I-a 2 f.st. sh., od 40 cm. w cienkim końcu do 3 . za 1 m³.
14. Kopalniaki za 1 m³ 25 franków.

Ceny powyższe są maksymalne, na zwyż- ich narazie liczyć nie można tymbardziej, ostatnio zagranicą na slepery, tymbry i jodłę popytu wielkiego niema. Za kloce sosnowe żądano 15/XI r. b. do 80,000 mk., za jodłowe do 60,000 mk. za 1 m³. Czy długo utrzyma się ta cena — niewiadomo.

Wykalkulujmy ile będzie kosztował 1 m³ bali ang., wyrobionych z kloców po 80,000 mk. za 1 m³. To nam wystarczy! Za deski obrzynane sosnowe ciesielskie żądano około 15/XI r. b. 110,000 do 120,000 mk. za 1 m³. Za dębowe krajowe do 200,000 mk. Podkreślam osłabienie popytu na dębinę, natomiast silną pozycję sosny. Oto w ten sposób kształtowały się ceny ostatnio, nie było to jednak naturalne, gdyż ceny drzewa eksportowego zostały pobite przez wyniki ostatnich licytacji, a znów ceny desek były stosunkowo niższe o jakie 50% od cen kloców, licząc wydajność kloca na ⅔ swej miąższości.

Oby to nie były oznaki ostatecznej klęski ekonomicznej, groźby bezrobocia, braku zamówień, stagnacji i likwidacji przedsiębiorstw, jak charakteryzuje obecne położenie rynku w Niemczech dr. M. Wall z Sachsen-Anhalt. (Vide „Holzwelt“ № 92).

R. Szaniawski.

REZERWATACH.

Dla zachowania istniejącej flory i fauny, ra wskutek działań wojennych i forsow- eksploatacji lasów doznała podczas woj- dotkliwej szkody, tworzone zostają wzorem ństw Zachodnich rezerwaty leśne.

Kilka takich rezerwatów już posiadamy różnych dzielnicach naszego kraju. Ostat- utworzono rezerwat w b. Kongresówce Kieleckiem na Górze Chełmowej, do któ- go mają być również dołączone niektóre y gór Świętokrzyskich.

Byłoby b. pożądanym, aby leśnicy-admi- tratorowie naszych rezerwatów ogłaszali awozdania ze swej działalności jako też we spostrzeżenia i opisy terenów, znaj- ących się pod ich zarządem, a to zeględu na to, że rezerwaty przez swój charakter społeczno-kulturalny mogą zainteresować nie tylko leśników, przyrodników itp., ale i szersze sfery inteligentnej publiczności.

Jednocześnie proponuję, że wobec tego, że w b Kongresówce głuszce (tetrao urogallus) stały się rzadkością, byłoby bardzo wskazanem zaaklimatyzowanie tego ptaka w tych rezerwatach, w których znalazłby tę ciszę, jaka mu jest niezbędna, jak również i warunki bytowania. Rezerwatom nadałoby tem większego uroku, bo trudno sobie wyobrazić puszczę bez głuszcza.

W tym dziele mogłyby przyjść z wydatną pomocą nasze liczne Tow. Myśliwskie — na Pomorzu, Karpatach i Wsch. Kresach, i do nich w tej sprawie należałoby zaapelować.

Br. Fabr.

VARIA.

Zrzeszenie właścicieli lasów. Dnia 18-go względnie 19-go Grudnia r. b. odbędzie się w gmachu C. T. R. ogólne zebranie właścicieli lasów o następującym porządku dziennym:

1) Otwarcie Ogólnego Zebrania; 2) Sprawozdanie Zarządu z działalności za 1921/22 rok; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 4) Zatwierdzenie bilansu za 1921/22 rok i zamierzenia budżetowe na 1922/23 rok; 5) Wybór: a) członków Rady Nadzorczej na miejsce ustępujących, b) członków Zarządu na miejsce ustępujących c) członków Komisji Rewizyjnej; 6) Sprawa ustawy ochrony lasów; 7) Sprawa pisma fachowego; 8) Wynagrodzenie straży leśnej; 9) Składka na 1922/23 rok; 10) Przejęcie Sekcji Serwitutowej; 11) Wnioski.

Opinja leśna winna w najwyższej mierze interesować się działalnością wyżej wymienionej instytucji, która z jednej strony, broniąc interesów prywatnych właścicieli leśnych, z drugiej siłą rzeczy stać musi na straży całości lasów polskich prywatnej własności i tem samem iść winna po linji dążeń polskiego leśnictwa. Poznanie się wzajemne, wyświetlenie wzajemnych celów i dążeń oraz uzgodnienie tych dążeń w imię wspólnych i drogich jednej i drugiej stronie interesów kraju—jest zadaniem najbliższej przyszłości.

Przeważna część polskiej opinji leśnej zachowała dawną życzliwość do spraw prywatnej gospodarki leśnej, pomna swej pracy w tych lasach, oraz tej niezbitej okoliczności, że w czasach niewoli leśnictwo polskie tylko w lasach prywatnych, mogło się rozwijać. Opinja zatem leśna śledzi i śledzić będzie zawsze z uwagą to wszystko, co wchodzi w sferę interesów prywatnych lasów polskich, stanowiących bądź co bądź bardzo poważny, a dodajmy i bardzo kulturalny teren, na którym gospodarstwo leśne i wszelkie inne zadania polskiego leśnictwa rozwijają się i rozwijać się zawsze niezaprzeczenie będą.

Zjazd Dyrektorów Odbudowy. Pod przewodnictwem ministra robót publicznych obradował w Warszawie w dniu 22 b. m zjazd dyrektorów odbudowy. Ze złożonych sprawozdań wynika, że mimo szczupłych stosunkowo kredytów, odbudowa w roku bieżącym postępowała normalnie, dzięki zapasom materjałów z lat poprzednich. Procent odbudow nych gospodarstw dosięgał w województwa zachodnich i środkowych 70, w wojewód twach kresowych obraca się w granica 20-50%. Szkoły, kościoły i budynki użyt czności publicznej odbudowano przeciętn w ilości 50%. Obecny stan odbudowy wyk zuje, że z wyjątkiem kresów pozostały odbudowy najsłabsze jednostki gospodarc dla których pomoc państwa w obecnej fo mie jest stanowczo niewystarczająca. Równi zaledwie rozpoczęta została odbudowa mia i miasteczek, a w granicach dotychczasowy ustaw niemożliwym jest rozwój jej na w kszą skalę. Wobec tych faktów uznał Zja za konieczne przejście stopniowe do inne systemu pomocy państwowej, która umoż wiałaby odbudowę z jednej strony mia i miasteczek, z drugiej zaś strony naw najbliższych jednostek gospodarczych na w System ten polegaćby musiał na udzielan pożyczek, normalnych wielkością zniszczen i udzielanych przeważnie w gotówce, a tyl tam, gdzie tego stosunki miejscowe wyn gać będą, w materjałach. Pożyczki, udziela na możliwie ulgowych warunkach, amorty wałyby się w długim przeciągu czasu, pr czem część tych pożyczek jednak już ukończeniu odbudowy przez poszczególny poszkodowanych, mogłaby być na podstaw uchwały komisji zapomogowych, odpisywa mniej więcej w granicach dotychczasow ustawy o pomocy państwowej dla odbudow Oprócz szeregu spraw administracyjnych r patrywano szczegółowiej sprawę zajęcia i boru drzewa w lasach prywatnych, przycz osiągnięto porozumienie, że system obe należy jak najrychlej zmienić w następując kierunku: zajęcie drzewa winno się odby w granicach rzeczywiście możliwej eksp atacji w najbliższym okresie czasu. Drze powinno przejść natychmiast na własn rządu w drodze kontraktu kupna-sprzeda by oddawanie tego drzewa poszkodowan następowało bezpośrednio przez organy budowy. W tym kierunku wyda minister bót publicznych szczegółowe zarządzenia.

Państwowa Szkoła Przemysłu Drz nego. Z początkiem 1922/23 roku szkoln otwartą została Państwowa Szkoła Przem Drzewnego w Białowieży.

Szkoła ma na celu przygotowanie te

yczne i praktyczne uczniów w zawodach, ptyczących ręcznej i mechanicznej przeróbki rzewa oraz destylacji drzewnej.

Szkoła obejmuje trzy klasy zasadnicze i lasę przygotowawczą.

Warunki przyjęcia do klasy przygotowawczej:

1) ukończenie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej lub zdanie odpowiedniego egzaminu;
2) ukończenia 14 lat i należyte rozwinięcie fizyczne. Podania przyjmuje od nia 1-go listopada kancelarja szkoły (Białołęża, gmach b. Hofmarszalski).

Drzewo polskie dla Francji. Ministerjum lnictwa i dóbr państwowych podaje do wiamości, że do radcy handlowego przy polstwie polskiem w Paryżu zwróciło się nsorcjum przedsiębiorstw dla odbudowy regów zniszczonych (Reims, Soissons, Lens Lille) z propozycją, aby Polska dostarczała zewa na potrzeby odbudowy zniszczonych partamentów. Drzewo to potrzebne jest wielkich ilościach, zarówno w postaci lek, desek, łat krokwi itp., jak kloców eobrobionych. W razie braku w Polsce odwiedniej ilości obrobionego materjału, korcjum samo gotowe jest podjąć eksploatację poręb leśnych. Co do gatunku potrzebna t dębina, świerczyna i sośnina. Zapłata nówień może być dokonana gotowizną, hwilą załadowania na okręty. W imieniu pomnianego konsorcjum występuje p. Miel Rey (62 rue du Faubourg Poissoniere, ris), który gotów jest w tej sprawie rozząć pertraktacje z poważnemi firmami ewnemi w Polsce lub też gotów jest nieocznie przybyć do Warszawy. Bliższych ormacji udziela radca handlowy przy poselie polskiem w Paryżu, 12 rue de Narignon.

Żubry na Górnym Śląsku. W puszczy kowickiej (pow. Pszczyński) na Górnym sku zachowały się jeszcze 2 tylko żubry. hodzą one od żubrów podarowanych księpszczyńskiemu (von Pless) przez cesarza ksandra III.

Stinnes, a przemysł drzewny w Siedgrodzie. Jak się dowiaduje „Consum", łada grupa Stinnesa w Siedmiogrodzie lką fabrykę mebli i towarów drzewnych. iałowcem tego przedsiębiorstwa będzie e „Banka Romaneasca". Jest to pierwprzedsiębiorstwo grupy Stinnesa w Siedgrodzie, po którym ma jednak nastąpić szereg innych.

Skargi na kupców drzewnych. W piśmie niemieckiem *Der Holzmarkt* ukazała się notatka pod tyt. „Die Vertragebrueche der polnischen Holzverkaufer", która oskarża polskich przemysłowców drzewnych o wykorzystanie spadku marki niemieckiej i niedotrzymanie z tego powodu umów, zawartych z firmami niemieckiemi na dostawy drzewa polskiego. Pismo ostrzega przed zawieraniem umów z firmami polskiemi i dodaje, że na niedotrzymanie umów ze strony polskiej uskarżają się nietylko kupcy niemieccy, lecz i angielscy, którzy próbowali kupować drzewo w Polsce.

Zalesienie Stanów Zjednoczonych. Jak donoszą z Nowego Jorku, władze stanu nowojorskiego zasadziły w przeciągu lat ostatnich 60 miljonów drzew. Stan Massachusetts zakreślił sobie obszerny program przywrócenia wytrzebionych lasów i zalesił już na swem terytorjum 50,000 hektarów, a stan Michigan poszedł także za tym przykładem.

Okazało się konieczne ze względu na nadchodzące szybkiemi krokami niebezpieczeństwo zupełnego wytrzebienia lasów w Stanach Zjednoczonych. Przestrzeń lasów, wynosząca tam niegdyś 400 miljonów hektarów, zmniejszyła się więcej już niż o połowę, a i z tego zaledwie 30% stanowią lasy dziewicze, jeszcze nietknięte ręką ludzką.

Walka więc z zanikaniem lasów musiała być przedsięwzięta jaknajśpieszniej.

Papier dziennikarski z makulatury.

Olbrzymia ilość papieru dziennikarskiego, zużywanego w Stanach Zjednoczonych, zagraża wprost zupełnem wytrzebieniem lasów.

Wobec tego przemysłowcy amerykańscy zastanawiają się coraz poważniej nad sposobami zaradzenia możliwemu brakowi papieru z drzewa dla prasy amerykańskiej. Między innemi, wynaleziono sposób przerabiania na papier drzew, które dotychczas nie nadawały się do tego celu, laboratorjum zaś dla badania produktów leśnych w Madison utrzymywane kosztem stanu Wisconsin, ogłasza o wynalezieniu nowego, taniego sposobu odbarwiania zadrukowanego papieru za pomocą bentonitu, substancji, podobnej do gliny, a dobywanej z popiołu wulkanicznego, znajdywanego obficie w stanie Wyoming.

Jeden z dzienników w Minneapolis, w stanie Minnesoty, wypróbował ten wynalazek po kupiecku i poddawszy działaniu bentonitu 1,500 ton starego, zadrukowanego papieru, otrzymał doskonały papier drukarski grubości i barwy odpowiedniej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Stanach Zjednoczonych zużywa się rocznie 2,200,000 ton papieru dziennikarskiego, to należy przyznać, że praktyczny sposób odbarwiania makulatury ma tam ogromne znaczenie.

Polska wyprawa myśliwska do Afryki. Brać mają w niej udział Alfred i Jerzy hr. Potoccy, Adam hr. Zamoyski i Bolesław hr. Tyszkiewicz. Wyprawa wyrusza w drugiej połowie stycznia 1923 r. z Chartumu w Egipcie, t. j. z miejsca, w którem zlewają się Nil biały (Bahr el Abiad) z Nilem niebieskim (Bahr el Asrak) w górę biegu białego Nilu statkiem odstąpionym na tę wyprawę hr. Alfredowi Potockiemu przez księcia Southerlanda i potrwa około dwóch miesięcy.

Kozice w Tatrach. „Łowiectwo Polskie" w numerze listopadowym pisze o kozicach w Tatrach, co następuje: „Rozwielmożnione wśród górali — zwłaszcza od czasów wielkiej wojny — zawodowe kłusownictwo, oraz niekulturalność turystów, napełniających niebywałem rozgiełkiem i hałasem najdziksze zakątki tatrzańskie, sprawiły, że kozice opuściły niemal zupełnie skrawki Tatr Polskich i przeniosły się na gościnne dla nich terytorjum czesko-słowackie. Nie tak dawno jeszcze widywało się większe ich stadka w dolinie Mułowej i Litworowej ponad Wantulami, w turniach Giewontu, w Kozich Wierchach, w dolinie Buczynowej i na Wołoszynie, dziś już tylko niezmiernie rzadko zabłądzi w te strony pojedyńczy osobnik. O wiele pomyślniej natomiast przedsta
się stan kozic po stronie czesko-słowac
gdzie liczne patrole wojskowe i straży
skiej skutecznie przepłaszają kłusowni
Ciekawa jednak rzecz, że najwięcej k
rozmnożyło się nie w dobrach ks. Hohe
hego — przed wojną tak pieczołowicie c
nionych — ale w zachodniej części Tatr
sokich, t. j. w okolicy Baszt, dol. Młyn
Niewcyrki i Hlińskiej. I tak pod szata
naliczono w jednym stadzie 36 sztuk, sta
zaś po kilkanaście kozic nie należą do r
kości.

Jak z powyższego widać, na nic ws
kie, choćby najsurowsze ustawy ochro
po stronie polskiej, gdy za niemi idzie
leżyta egzekutywa i gdy władze wręcz
jętnie odnoszą się do sprawy walki z
ziarstwem.

O ochronę kuropatw. Komisja łowi
Polskiego Tow. Łowieck. w Warszawie ot
mała od swych członków alarmujące wi
mości, że w wielu okolicach b. Kongresó
gdzie jeszcze w roku zeszłym był zada
niający stan kuropatw, obecnie liczba
zmalała w zatrważający sposób.

Z tego powodu komisja łowiecka zw
się z odezwą do kółek i towarzystw łov
kich w b. Kongresówce i na kresach wsc
nich, aby wpłynęły na myśliwych w kier
zaniechania polowania na kuropatwy, w
kowo w sezonie obecnym, przynajmnie
dn. 1 października. Odpowiednie pod
zostało wniesione do p. ministra rolni
i dóbr państwowych.

BIBLIOGRAFJA.

Inż. K. L. Stieber. „*Zarys estetyki lasu*" z 5-ciu ilustracjami. Poznań 1922. Nakładem Księgarni Narodowej, M. Niemierkiewicz i Sp.

Dr. Ryszard Biehler. „*Hodowla lasu*" część ogólna z 227 rys. 1922. Nakładem firmy: Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie. Cena 9.000 Mk.

Kloska Jan. „*Zalesianie i zadrzewianie nieuży*
z 23 rys. Warszawa 1922. Wydawnict
nisterstwa Rolnictwa, stronic 46, Mk. 31

Korsak Wł. „*Rok Myśliwego*". Rzecz dla myś
i miłośników przyrody. Z przedmową
Weyssenhoffa, w tekście 250 rysunków

i 12 na osobnych kartach, w broszurze i w płóciennej oprawie. Poznań 1922. M. Niemierkiewicz i Sp

K. Stieber. „Technologja drzewna“, z uwzględnieniem kory „łyka“ i soków drzewnych, z 3 tablicami i 8 rycinami w tekście, str. 215.

Prof. A. Szwarc. „Techniczne własności drzewa“. Nakładem. Księg. Rolniczej. Warszawa 1922. str. 92. z 20 rycinami.

Prof. A Szwarc. „Cięcie lasu i obróbka drzewa“. Nakładem Księg. Rolniczej. Warszawa 1922. str. 72, z 44 rycinami.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Dyrekcjom Lasów Państwowych i Prywatnych, WW. Panom adleśniczym i Leśniczym, którzy w czasie ubiegłych wakacyj akademickich ezpośrednio lub pośrednio przyczynili się do zadzierzgnięcia silniejszego ęzła współdziałania i sympatji między starszą a młodszą generacją leśniów, imieniem praktykantów-studentów leśnictwa Uniwersytetu Poznańskiego kładamy wyrazy serdecznej podzięki.

Sekretarz: T. GAŁKIEWICZ. *Prezes: HENRYK ORNAT.*

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Świat 4, m. 4. Tel. 506-88.
Godz. 10—12 przed poł., 4—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor i Wydawca: TADEUSZ ŁUCZYCKI.

Drukarnia i Litografja „Saturn“, Warszawa, Marszałkowska 91. Tel. 20-44.